no nie było jej tu przedtem" — pomyślała Alicja) z przytwierdzoną do szyjki za pomocą nitki karteczką. Alicja przeczytała na niej pięknie wykaligrafowane słowa: *Wypij mnie.*

Łatwo powiedzieć „Wypij mnie", ale nasza mała, mądra Alicja bynajmniej się do tego nie kwapiła. „Zobaczę najpierw — pomyślała — czy nie ma tam napisu: *Uwaga — Trucizna*". Czytała bowiem wiele uroczych książeczek o dzieciach, które spaliły się, zostały pożarte przez dzikie bestie lub doznały innych równie przykrych rzeczy li tylko dlatego, że nie stosowały się do prostych rad i wskazówek ludzi życzliwych, na przykład, że rozpalonym do białości pogrzebaczem można się oparzyć, gdy trzyma się go zbyt długo w ręku, lub — gdy zaciąć się bardzo głęboko w palec scyzorykiem, to palec krwawi. Alicja przypominała sobie doskonale, że picie z butelki opatrzonej napisem: *Uwaga — Trucizna* rzadko komu wychodzi na zdrowie.

Ta buteleczka jednak nie miała napisu: *Trucizna.* Alicja zdecydowała się więc skosztować płynu. Był on bardzo smaczny (miał jednocześnie smak ciastka z wiśniami, kremu, ananasa, pieczonego indyka, cukierka i bułeczki z masłem), tak że po chwili buteleczka została opróżniona.

* *
*

— Cóż za dziwne uczucie — rzekła Alicja — składam się zupełnie jak teleskop.

Było tak w istocie. Alicja miała obecnie tylko ćwierć metra wzrostu i radowała się na myśl o tym, że wejdzie przez drzwiczki do najwspanialszego z ogrodów. Najpierw jednak odczekała parę minut, aby zobaczyć, czy się już nie będzie dalej zmniejszała. Szczerze mówiąc, obawiała się trochę tego. „Mogłoby się to skończyć w taki sposób, że stopniałabym zupełnie, niczym świeczka. Ciekawe, jakbym wtedy wyglądała". Tu Alicja usiłowała wyobrazić sobie, jak wygląda płomień świecy po jej wypaleniu się, nie umiała bowiem przypomnieć sobie takiego zjawiska.

Po chwili, gdy uznała swój wzrost za ustalony, postanowiła